SYLWIA ZANDLER

Crown

ROYAL TRILOGY #2

Copyright ©

Sylwia Zandler

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Sara Szulc

Katarzyna Olchowy

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-002-6

SYLWIA ZANDLER

CROWN

ROYAL TRILOGY #2

OŚWIĘCIM 2022

ROZDZIAŁ 1

Media rozpisywały się o zerwanych zaręczynach, niedoszłym ślubie i oświadczeniu Luke'a, jakoby rozważał zrzeknięcie się praw do tronu na rzecz swojej młodszej siostry. Dziennikarze przekrzykiwali się w debatach na temat tego, co stało za decyzją księcia, dyskutując zawzięcie o jego upodobaniach do nocnego życia i buntowniczego zachowania. Jedni twierdzili, że poszedł po rozum do głowy i zrobił to, co było dla niego najlepsze. Mówili, że w końcu postawił na siebie i swoje uczucia, a nie na to, co od lat szykowała dla niego rodzina. Drudzy krytykowali jego występek, podsycając medialną wojnę, a tym samym niemal wskazując palcem na moją osobę, która rzekomo była wszystkiemu winna. Szum nie cichnął, temat był tak gorący, że portale wypluwały z siebie setki artykułów z coraz bardziej absurdalnymi nagłówkami, byle tylko wycisnąć dorodną cytrynę do ostatniej kropelki i zarobić krocie na zrobionej z niej lemoniadzie.

Mimo że od chwili, w której zobaczyłam w telewizji aferę z Hemsworthem w roli głównej, minęły już dwa tygodnie, paparazzi nie odpuszczali. Stali pod moim domem, koczując dniami i nocami. Nie przeszkadzało im, że posesja rodziców dookoła obrośnięta jest wysokim żywopłotem, a wjazdu na jej teren strzeże brama z kutego żelaza. Kilka razy próbowali przedrzeć się przez ogrodzenie, aż musiała interweniować powiadomiona przez nas policja. Każde wyjście z domu groziło spotkaniem z błyskami fleszy aparatów i zadanymi dziesiątkami pytań. Nie zrażali się brakiem odpowiedzi ode mnie ani od rodziców, tylko nadal okupowali osiedlową uliczkę, próbując nawet przekabacić

sąsiadów, by zdradzili im jakiekolwiek sekrety z naszego życia. Byli obrzydliwi i zdeterminowani do tego stopnia, że próbowali przekupić dzieciaki sąsiadów, by wpuściły ich do swojego ogrodu, skąd mieliby lepszy widok na nasze okna. Tata, który zawsze wydawał mi się ucieleśnieniem spokoju i opanowania, nie wytrzymał i po raz pierwszy w życiu wyjął z sejfu broń. Chciał wyjść na werandę, by pogrozić tym przebrzydłym kreaturom za naruszanie domowego miru, jednak w ostatniej chwili udało mi się go powstrzymać. Na myśl o tym, jakie nagłówki pojawiłyby się w gazetach po tym incydencie, po moich plecach spływał zimny pot. Broń wróciła do sejfu, a tata zaczął pić po trzy kubki melisy dziennie.

Natręctwo paparazzich i brak jakichkolwiek wiadomości od Luke'a, który wchodząc na pokład samolotu, twierdził, że leci do mnie, doprowadziło do tego, że stałam się nerwowa jak nigdy dotąd. Dziwiło mnie, że odnalezienie mojego domu zajmuje mu tyle czasu. Momentami przychodziły mi do głowy przykre domysły, że zamiast do mnie przyjechać, poleciał do innego miasta i imprezuje w klubach. Zaczęłam zadawać sobie pytania, czy chłopak się przypadkiem nie rozmyślił, skoro do tej pory nie dał znaku życia.

Może przemyślał wszystko na spokojnie i doszedł do wniosku, że popełnił błąd, a może po drodze stało się coś, co sprawiło, że wybrał jeszcze inną ścieżkę.

Każdy szmer czy hałas powodował, że dostawałam gęsiej skórki. Bałam się stanięcia z nim twarzą w twarz, nie wiedziałam, jak zareaguję na jego widok i co powinnam powiedzieć. Miałam mu tak wiele do opowiedzenia, a jednocześnie byłam świadoma, że niektóre rzeczy powinnam zatrzymać dla siebie. Cieszyłam się, że Luke uznał mnie za ważną osobę w swoim życiu, jednak chaos, który rozpętał, był czymś nie do zniesienia. Nie mogłam uwierzyć, że postąpił w tak lekkomyślny sposób i ogłosił, że chce zrzec się korony. Nie mogłam być samolubna,

nie mogłam zatrzymywać go dla siebie, nawet jeśli bardzo tego chciałam. Wiedziałam, że muszę zrobić coś, co zmusi go do rozsądnego myślenia i patrzenia na życie z dojrzałością, której niestety mu brakowało.

Kolejny, jeden z wielu w ostatnim czasie, dzwonek domofonu wyrwał mnie z zamyślenia, gdy siedziałam na kanapie z podkulonymi nogami i oglądałam w telewizji program kulinarny, by tylko nie przeskakiwać po kanałach i przypadkiem nie natknąć się na nowe plotki na swój temat. Podeszłam do drzwi i zerknęłam na ekran urządzenia. Na kwadratowym monitorze zamajaczyła blond czupryna, a za nią odbijająca promienie słoneczne łysina ochroniarza, Hanka. Stanęłam jak wryta, nie potrafiłam się nawet poruszyć, gdy chłopak z uporczywością naciskał guzik przy bramie, chcąc się dodzwonić do mojego domu.

– Vivian? Jesteś w przedpokoju? – Usłyszałam dochodzący z kuchni podniesiony głos mamy. – Ktoś znowu się do nas dobija. Powiedz im, żeby dali sobie spokój. Albo najlepiej od razu ich rozłącz.

Uniosłam drżącą dłoń i z trudem nacisnęłam przycisk. Z głośniczka dobiegły mnie urywane, pełne podniecenia krzyki fotografów, którzy w końcu po kilkunastu dniach doczekali się nowego materiału do tworzenia barwnych plotek. Hank odwrócił się do nich i zaczął coś tłumaczyć, a oni jak na zawołanie cofnęli się o kilka kroków i dopiero wtedy ujrzałam trzech innych mężczyzn w czarnych garniturach, którzy stali dookoła księcia, pilnując, by nic mu się nie stało.

– Halo? – Luke zbliżył się do kamerki. Na ten gest nieświadomie wstrzymałam oddech. – Halo? – Zmarszczył brwi.

– Może nikogo nie ma? – Jeden z ochroniarzy zerknął na niego przez ramię.

– Są w domu! – rzucił mężczyzna z oddali, należący zapewne do któregoś z fotografów. – Nigdzie dzisiaj nie wychodzili, a pół godziny temu ktoś poruszył firanką w oknie na piętrze.

Słuchałam tego jak zaklęta. Puściłam mimo uszu słowa paparazzich, którzy obserwowali nas z taką pieczołowitością, że byli w stanie opisać nawet takie szczegóły jak pojawienie się w oknie jednego z domowników.

– Halo! – Luke zaczął się niecierpliwić. Raz po raz naciskał guzik, powodując, że na linii rozległo się trzeszczenie.

Miałam zaciśnięte gardło, nie potrafiłam się odezwać. Dotknięcie przycisku z narysowanym kluczykiem kosztowało mnie więcej sił, niż mogłabym się spodziewać, a gdy to zrobiłam, chłopak rozdziawił usta w zaskoczeniu. Równie szybko wziął się w garść i pchnął małą bramkę, kiwając ręką na Hanka, by szedł za nim. Pozostali ochroniarze zostali za ogrodzeniem.

Stałam przed drzwiami, nie wiedząc, co ze sobą począć. Przygotowywałam się do tej chwili, kreując w głowie miliony najróżniejszych scenariuszy, a teraz wszystkie wyparowały z mojej głowy jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Pukanie wyrwało mnie z letargu, sprawiając, że podskoczyłam w miejscu. Przełknęłam gulę, która uformowała się w moim przełyku. Musiałam wziąć się w garść, dlatego zmusiłam niechętne do współpracy kończyny, by zaczęły działać tak, jak powinny. Przekręciłam wszystkie zamki, których na okoliczność koczujących dziennikarzy dorobiono nam więcej niż w sklepie jubilerskim, i powoli nacisnęłam klamkę.

Wydawało mi się, że czas się zatrzymał albo że znajduję się w innej rzeczywistości, gdzie wszystko dzieje się w zwolnionym tempie. Patrzyłam w osłupieniu na stojącego przede mną wysokiego blondyna, a on na mój widok uśmiechnął się słabo, obserwując mnie z nutką niepewności. Nie zrobił kroku w przód, jakby czekał na zaproszenie, a ja nie miałam odwagi, by otworzyć usta. Obawiałam się, że zamiast słów wyleciałby z nich irytujący skrzek.

– Cześć, Vivi – odezwał się nieśmiało, przerywając dłużące się sekundy ciszy.

Zamiast odpowiedzieć lub zdobyć się na jakikolwiek gest, nadal wgapiałam się w jego zmęczoną twarz pokrytą kilkudniowym zarostem. Tęsknota za nim zacisnęła obręcz na moim rozszalałym sercu. Wciągnęłam gwałtownie powietrze i przytrzymałam je w płucach, rozkoszując się tańczącą w moich uszach barwą głosu księcia.

– Vivian? – Zmarszczył brwi, przesuwając wzrokiem po mojej twarzy. Moje dziwne zachowanie wprowadziło go w konsternację. – Wszystko w porządku?

– Tak – wydusiłam w końcu.

Przesunęłam się w bok, wskazując ręką, by wszedł do środka, a później spojrzałam również na Hanka, ale ten pokręcił znacząco głową, komunikując tym samym, że zostanie na zewnątrz.

Moje dłonie zaczęły się niekontrolowanie trząść. Złączyłam je za plecami, mając nadzieję, że ukryję swoje zdenerwowanie, chociaż wiedziałam, że w tej chwili jestem blada jak ściana. Zerknęłam na chłopaka, który rozejrzał się po salonie, a później odwrócił się w moją stronę i wbił we mnie wyczekujące spojrzenie. Najwyraźniej też się stresował i nie bardzo wiedział co powiedzieć. Podeszłam do niego, chociaż zdawało mi się, że moje kolana zamieniły się w galaretę, i przystanęłam kilka centymetrów od jego ciała, zadzierając głowę. Oblizał powoli usta i pochylił się nade mną z zamiarem pocałowania mnie, ale byłam szybsza. Uniosłam rękę i uderzyłam go z otwartej dłoni, a po pomieszczeniu rozszedł się dźwięk zderzenia ciała z ciałem. Luke natychmiast się odsunął i dotknął palcami lekko zaczerwienionej skóry, patrząc na mnie w szoku.

– To za ten cały syf, który zostawiłeś po sobie w Londynie – wytłumaczyłam. – I za to, że dotarcie do mnie zajęło ci aż tyle czasu.

Zacisnęłam usta w cienką linię, gdy chłopak pozostawał w kompletnym oniemieniu.

– Ale ja…

Wzięłam kilka głębszych wdechów i ponownie ruszyłam w jego stronę. Objęłam go mocno w pasie i wtuliłam się w jego ciepły tors, przymykając oczy, gdy do moich nozdrzy wdarł się znajomy zapach perfum. Moje serce uderzało między żebrami ze zdwojoną mocą.

– A to za całą resztę.

Nie czekał ani chwili dłużej. Przycisnął mnie do siebie jeszcze mocniej, sprawiając, że zabrakło mi tchu. Ukrył głowę w moich włosach, oddychając ciężko, gdy jego silne ręce przesuwały się po plecach, jakby badał na nowo każdy skrawek mojego ciała.

– Dlaczego się nie przyznałaś? – szeptał z wyrzutem. – Dlaczego nie powiedziałaś, że ty też…

– Nie teraz – przerwałam mu, chwytając jego policzki w obie dłonie.

Długo wyrzucałam sobie, że pozwoliłam, by obudziły się we mnie uczucia do następcy brytyjskiego tronu. Bałam się, że jeśli wyjawię przed nim prawdę, zawali się cały ułożony przez jego rodzinę świat, a ja wyjdę na desperatkę. Moja troska o jego dobro doprowadziła do tego, że tłamsiłam w sobie to coś, co we mnie kiełkowało, ukrywając prawdziwe uczucia nie tylko przed nim, ale przede wszystkim przed sobą, a gdy w końcu zrozumiałam, co łączy mnie z Hemsworthem, było już za późno. Wybrał to, co zaplanowało dla niego otoczenie – swoje przeznaczenie. Wybrał mądrze.

– Cillian wszystko mi powiedział.

– Nie teraz – powtórzyłam.

Stanęłam na palcach i musnęłam szybko jego usta. Smakował tak znajomo, że w brzuchu poczułam trzepot skrzydeł stada motyli. Marzyłam, by ta chwila nigdy nie mijała, lecz wiedziałam, że to nie najlepszy czas na okazywanie sobie uczuć. Mieliśmy przed sobą poważną rozmowę.

Niespodziewanie do moich uszu dotarł krótki urwany pisk. Rozszerzyłam oczy, doskonale wiedząc, kto go wydał. Obróciłam się powoli na pięcie, przeklinając w myślach, że nie schowa-

łam Luke'a do zamkniętego pomieszczenia. Przygryzłam wnętrze policzka i spojrzałam na zszokowaną twarz matki, która stała w progu salonu, patrząc wprost na chłopaka.

– Greg – powiedziała słabym głosem. – Greg – powtórzyła nieco mocniej. Złapała dłonią za framugę drzwi, stabilizując swoje roztrzęsione ciało. – Greg, chodź tutaj! Szybko!

Uśmiechnęłam się przepraszająco, ciesząc się, że Luke jest przyzwyczajony do tak dziwnych, niezręcznych reakcji na obecność jego osoby. Mimo że mama zdawała sobie sprawę, że prędzej czy później ta wizyta będzie miała miejsce, najwidoczniej nie przygotowała na to odpowiednio psychiki.

– Jak Boga kocham, to już przesada! – Ryk taty wydobył się z kuchni. – Skoro policja ma nas gdzieś, to poradzę sobie z tymi hienami sam.

Wybiegł z pomieszczenia z poczerwieniałymi ze złości policzkami, najpewniej myśląc, że stało się coś złego. Jego prawa dłoń zaciskała się na wiatrówce, którą dostał w spadku po dziadku, a on sam był gotowy do ataku, który miał na celu rzekomą obronę rodziny przed dziennikarzami. Zatrzymał się gwałtownie obok mamy, wlepiając spojrzenie w Hemswortha. Jego oczy powiększyły dwukrotnie swój rozmiar i wyglądały teraz jak dwa spodki.

– Och, dzień dobry – wymamrotał z zaskoczeniem.

Luke zabrał rękę z moich pleców i odsunął się na odległość kilkudziesięciu centymetrów, jakby bał się, że nasza bliskość jeszcze bardziej rozzłości mojego ojca. Jego grdyka poruszyła się w górę i dół, a on sam stanął na baczność jak posłuszny harcerz. Przesuwał przerażonym wzrokiem między tatą a wiatrówką.

– To nie tak. – Tata pokręcił niezgrabnie głową, próbując się uśmiechnąć, ale zamiast tego usta wygięły się w niezręcznym grymasie. – Nie chciałem… – Kajał się. – Nie żeby coś…

Miałam ochotę zapaść się pod ziemię. Rozgrywająca się scena była godna uwiecznienia na filmie, ale gdy ta myśl pojawiła mi się w głowie, natychmiast zrugałam się za tak kretyński pomysł.

Nie daj Boże, żeby ktoś wdarł się do ogrodu i nagrywał przez okno to, co działo się w salonie. Media dałyby do wiwatu. Nie miałabym już życia.

– Jak ty się odzywasz? – Mama od razu go skarciła, mówiąc przyciszonym, jednak nadal słyszalnym tonem. – Przecież to… to on. – Skinęła grzecznie głową i wykonała niezdarny ukłon, sprawiając, że miałam ochotę wbiec na pierwsze piętro, a później skoczyć z okna. – Wasza wysokość.

– Dzień dobry. To niegrzeczne z mojej strony, że pojawiłem się bez zapowiedzi. Najmocniej państwa przepraszam.

Zerknęłam kątem oka na Luke'a, dziwiąc się, gdy usłyszałam jego przesadnie kulturalną wypowiedź, która nijak do niego nie pasowała. Przez moment miałam wrażenie, że robi sobie żarty i naśmiewa się z moich rodziców, ale ostatecznie uznałam, że mówi poważnie. W końcu musiał umieć zachowywać się z powagą, uczyli go tego od najmłodszych lat, a on doskonale wiedział, kiedy i przy kim zamienić się z rozkapryszonego, chamskiego kolesia w uroczego, wyniosłego księcia. Szkoda tylko, że nigdy wcześniej tego nie doświadczyłam.

– Vivian, dlaczego pozwalasz, żeby nasz gość stał w salonie, zamiast zaprosić go do stołu i nakarmić? Książę Lucas na pewno jest głodny i zmęczony po podróży. – Mama pokręciła głową z dezaprobatą, posyłając mi znaczące spojrzenie. – Wasza wysokość, zapraszam. – Wskazała drżącą dłonią na drzwi do jadalni. – Czego się książę napije? Kawy, soku czy wody? Matko, gdzie moje maniery? Na pewno herbaty. Ale tutaj nie mamy takiej dobrej jak u was. Gdybym wiedziała…

– Marie. – Tata dotknął jej ramienia, powstrzymując od dalszego słowotoku.

Podziękowałam mu w myślach. Przecież mama doskonale wiedziała, że mnie i Hemswortha łączą bliskie stosunki, a po informacjach, które stale ukazywały się w mediach, mogła wywnioskować, że chłopak wkrótce pojawi się w naszym domu.

Przymknęłam oczy i wypuściłam ze świstem powietrze, modląc się, by moja rodzicielka się ogarnęła. Chciałam zostać z chłopakiem na osobności, by wyjaśnić wiele istotnych spraw, ale najwidoczniej nie było nam to jeszcze dane.

Ojciec odchrząknął. Zrobił krok w tył i położył broń na komodzie za ścianą, nieco rozluźniając atmosferę. Jeszcze tego brakowało, żeby Luke pomyślał, że mój ojciec startuje do niego z pistoletem. Przesunął się w progu, pokazując ręką, byśmy przeszli do jadalni.

– Z góry przepraszam za wszystko, co stanie się przy stole – szepnęłam do Luke'a, po czym chwyciłam go za rękę i pociągnęłam za sobą.

ROZDZIAŁ 2

Siedzieliśmy przy stole, który został zastawiony bardziej niż w święto dziękczynienia. Mama przyniosła chyba wszystkie zapasy, jakie udało jej się zgromadzić w lodówce i spiżarni. Obawiałam się, że za moment wyjmie też produkty z zamrażarki i na nic zdadzą się zapewnienia Luke'a, że wcale nie jest aż tak bardzo głodny.

– Przepyszne spaghetti, pani Jones. – Chłopak przeżuł kolejną porcję posiłku.

Spojrzałam na rodzicielkę, unosząc brwi, gdy dostrzegłam na jej policzkach delikatne rumieńce. Kobieta przyłożyła dłoń do klatki piersiowej, jakby usłyszała najpiękniejszy komplement świata. Skrzywiłam się na ten widok. Nie mogłam uwierzyć, że zachowuje się jak napalona nastolatka.

– Dziękuję – powiedziała piskliwym głosem.

Tata poruszył się niespokojnie, zerkając na nią z ukosa.

– Przecież to ja je robiłem – mruknął tak cicho, że ledwo go usłyszałam.

– Gdybym za ciebie nie wyszła, to nie miałbyś komu gotować. – Mama natychmiast skarciła go wzrokiem.

Myślałam, że ją znam. Wydawało mi się, że w trakcie swojego ponaddwudziestoletniego życia zdążyłam poznać każdą stronę jej charakteru, ale w tej chwili zostałam uświadomiona przez los, że nigdy nie rozgryzie się drugiego człowieka w pełni.

– Już wiem, po kim masz charakterek.

Wzdrygnęłam się, słysząc przy uchu szept Lucasa. Odwróciłam głowę w jego stronę.

– A po kim talent kulinarny.

Przewróciłam oczami, modląc się tylko o to, by ta katorga już się skończyła. Zależało mi na rozmowie z chłopakiem, a towarzystwo rodziców nie sprzyjało prywatnym pogadankom. Rodzicielka stale wypytywała go o królewskie życie i wszystko, co tylko przyszło jej na myśl, a tata studził jej zapał, powstrzymując przed narobieniem mi wstydu, którego przecież i tak już się najadłam. Odsunęłam się od stołu, wysyłając chłopakowi telepatyczne błagania, by ze mną współpracował.

– Luke jest pewnie zmęczony i chciałby odpocząć.

– Tak, to prawda. – Podtrzymał moją grę, na co odetchnęłam z nieskrywaną ulgą. – Krótko spałem. Zaraz wrócę do hotelu.

Wstał z krzesła i uśmiechnął się przepraszająco do moich rodziców, ale mama od razu powstrzymała go gestem ręki.

– O nie, nie. Do żadnego hotelu.

– Mamo. – Pokręciłam głową, chcąc jej w ten sposób przekazać, by się nie wtrącała, ale udała, że tego nie widzi.

– Jakie „mamo"? Na litość boską, Vivian, masz gościa i będziesz go ciągać po mieście? Książę nie po to przyleciał do Miami, żeby tułać się po noclegowniach. Raz, dwa, lecisz na górę i przygotowujesz pokój gościnny.

– Marie, daj spokój. Nie widzisz, że chcą pogadać? – Ojciec po raz kolejny uratował mnie z opresji. Uśmiechnęłam się do niego z wdzięcznością, gdy chwycił mamę pod ramię i poprowadził w stronę kuchni. – Ale pamiętaj, młody. – Odwrócił się na moment i posłał Hemsworthowi krótkie spojrzenie. – Mam cię cały czas na oku.

Spuściłam głowę i ukryłam twarz w dłoniach, śmiejąc się jak opętana. Tata w ogóle nie przejmował się tym, że mówi do przyszłego króla Wielkiej Brytanii. Jeśli chodziło o moje sympatie, traktował każdego na równi i był gotów skopać tyłek nawet komuś takiemu jak Luke. Moja rodzina była jedyna w swoim rodzaju. Chwilami szalona, nieprzewidywalna i nie do zniesienia, ale kochałam ich całym sercem.

Wzięłam kilka głębszych wdechów i zacisnęłam usta, usiłując nie roześmiać się ponownie. Złapałam dłoń Luke'a i pociągnęłam w górę schodów, a później wepchnęłam do swojego pokoju i zamknęłam drzwi na kluczyk, by mama, której w każdej chwili mógł przyjść do głowy jakiś idiotyczny pomysł, nie wtargnęła do środka.

Chłopak usiadł na brzegu łóżka, rozglądając się po wnętrzu. W końcu poklepał miejsce obok siebie, przywołując mnie. Podeszłam bliżej, chcąc usiąść, ale szybko chwycił mnie za biodra i pociągnął na swoje kolana.

– Tęskniłem – przyznał.

– Ja też. Mogę cię przytulić?

Tak bardzo tęskniłam za jego dotykiem, że nawet sama wizja przemknięcia opuszkami po jego skórze posyłała dreszcze wzdłuż mojego kręgosłupa.

– Przykro mi, ale chyba za wcześnie na takie zbliżenia. Jak coś, to tylko seks. – Zaśmiał się głośno, a całe pomieszczenie wypełnił jego niski głos.

Zignorowałam jego głupią odpowiedź. Nie czekając na zgodę, otoczyłam go ramionami i wtuliłam się w ciepłe ciało, rozkoszując się każdą sekundą, którą mogłam spędzić w jego towarzystwie.

– Nie wiem co powiedzieć. – Spuścił wzrok na swoje dłonie. Dotknął palcami guziczka mojej koszuli i zaczął się nim bawić. – Namieszałem.

– To prawda. Cholera, Luke, rozpętałeś prawdziwe piekło. Mam ochotę zdzielić cię po głowie wałkiem do ciasta.

Odpowiedział mi nerwowym parsknięciem. Wiedział, że mam rację i nie zamierzał zaprzeczać.

– Co ty masz z tym biciem mnie za pomocą narzędzi kuchennych?

Położyłam głowę na jego lewym ramieniu, gdy zsunął ręce na moje uda i poprawił moją pozycję. Zaczął gładzić materiał jeansów, skupiając się na tym tak mocno, jakby chciał je wypra-

sować. Zapewne pragnął zebrać myśli i grał na zwłokę, dlatego nie przerywałam ciszy, która zawisła w powietrzu.

– Kilka miesięcy temu to wszystko wydawało się takie proste i oczywiste. Naprawdę chciałem się ożenić z Gwen i zacząć przykładać do polityki. Sądziłem, że tak trzeba.

– Bo tak trzeba – skwitowałam. – Tak powinno być.

Pokręcił niedbale głową.

– Nie potrafiłem tego zrobić. Ciągle mi czegoś brakowało. A raczej kogoś.

Ponownie na mnie spojrzał. Jego wzrok zsunął się na moje usta i już po chwili poczułam na wargach znajomy smak. Jedna z jego dłoni powędrowała do mojego policzka, pod wpływem dotyku skóra pokryła się gęsią skórką, a ja mimowolnie przymknęłam oczy, mając wrażenie, że wszystkie moje zmysły płoną żywym ogniem. Naparłam na jego usta z taką siłą, że za moment mogło zabraknąć mi tchu.

– Twoi rodzice…

– Wiem – westchnęłam, niechętnie się od niego odrywając. – Zadziwiasz mnie, Luke. Jakoś nigdy nie przeszkadzały ci ekscesy w pałacu, a teraz przejmujesz się moimi starszymi?

– Nie lubię mojej rodziny i mam w dupie, co o mnie myślą. – Wzruszył ramionami z obojętnością. – A twoi rodzice to co innego. Chcę, żeby mnie polubili. Znaczy w sumie chodzi o twojego tatę, bo mama mnie chyba kocha.

Fuknęłam pod nosem i pokręciłam głową, skupiając wzrok na widoku za oknem. Hemsworth stroił sobie żarty z zachowania mojej rodzicielki, ale czy mogłam mieć do niego pretensje, skoro sama miałam ochotę wepchnąć ją pod prysznic i ostudzić lodowatą wodą jej natrętne zachowanie?

– Twoja mamusia jest bardzo… barwną postacią.

– Jest najlepsza na świecie, ale dzisiaj coś jej odbiło. Nigdy się tak nie zachowywała.

– W porządku, przyzwyczaiłem się do takich reakcji. – Kąciki jego ust nieznacznie się uniosły. – Zazdroszczę ci, bo możesz czuć się przy nich swobodnie. Widać, że jesteście ze sobą blisko i możecie o wszystkim pogadać. U mnie w domu nie ma czegoś takiego.

Poczułam w sercu nieprzyjemne ukłucie. Zerknęłam na smutną twarz chłopaka, współczując mu, że nigdy nie zaznał prawdziwej, bezwarunkowej matczynej miłości. Z jego opowiadań wynikało, że król Edward jest wspaniałym i troskliwym człowiekiem, ale wątpiłam, że w natłoku obowiązków potrafił znaleźć czas, by zająć się dziećmi i otoczyć je ciepłem ogniska domowego. Luke był w najgorszej sytuacji. Jego młodsze rodzeństwo nie było trzymane na uwięzi, Laura i Maximilian mieli więcej swobody niż on. Najstarszy z książęcego rodzeństwa za to już od samego dnia narodzin był traktowany z dystansem i chłodem. Miało go to nauczyć, że w życiu następcy tronu nie ma miejsca na czułości, liczy się opanowanie i zimna krew. Nie potrafiłam zrozumieć, dlaczego rodzina Hemsworthów kierowała się tak okrutnymi zasadami, ale byłam pewna, że to sprawka bezdusznej Margot.

– Jesteś zła, że przyleciałem? – Wyrwał mnie z zamyślenia.

– Dlaczego miałabym być zła?

Próbowałam doszukać się w jego zachowaniu czegoś podejrzanego lub czegoś, co mogło mi umknąć. Luke zepchnął mnie delikatnie ze swoich kolan i wstał z łóżka, by podejść do okna i oprzeć się tyłem o parapet. Skrzyżował ramiona na klatce piersiowej, nabierając głęboko powietrza.

– Bo wiem, że postąpiłem pod wpływem emocji i to się teraz na tobie odbije.

– Naprawdę chcesz się zrzec praw do tronu?

Oblizał powoli wargi, zyskując na czasie, gdy uważnie studiował oczami każdy zakamarek mojego pokoju.

– Gdybym to zrobił, Laura zostałaby rozszarpana na strzępy. Znaleźliby jej męża, bo mimo tego, że jest dwudziesty pierwszy

wiek, królowa bez partnera ma o wiele słabszą pozycję niż z nim – wytłumaczył. – Kusi mnie. W ostatnim czasie zastanawiałem się nad tym tysiące razy i wydaje mi się, że moje życie byłoby o wiele lepsze, gdybym nie niósł na barkach tego cholernego brzemienia, którym jest korona.

Podkuliłam nogi i usiadłam po turecku, by było mi wygodniej. Laura była mądra, rozważna i sprawiała wrażenie osoby znajdującej się w miejscu, w którym powinna być. Odnajdywała się w każdej sytuacji, znała zwyczaje i tradycje, a do tego umiała w inteligentny sposób podejść drugiego człowieka, by przeciągnąć go na swoją stronę. Byłaby idealną królową, ale Lucas trafnie zauważył, że nawet na tak perfekcyjnej kandydatce nie pozostawiliby suchej nitki tylko dlatego, że jest kobietą.

– Nie mogę zrzucić na siostrę takiego ciężaru. Specjalnie zostawiłem sobie okienko na podjęcie decyzji. Powiedziałem mediom, że się nad tym zastanawiam, a nie, że już klamka zapadła. Muszę się nad tym poważnie zastanowić i w końcu wydać finalne oświadczenie.

– Rozsądnie – zauważyłam. – Nie w twoim stylu – dodałam, po czym przygryzłam dolną wargę, by się nie roześmiać.

– Bardzo zabawne.

Zeskoczyłam z łóżka i bez ostrzeżenia przycisnęłam się do chłopaka całym ciałem, ponownie go przytulając. Mogłabym tak spędzić cały dzień. Jego znajomy zapach atakował mój węch, sprawiając, że nie potrafiłam przestać się uśmiechać.

– Stoją tam przez całą dobę? – Luke kiwnął na znajdujące się za nim okno, z którego rozpościerał się widok na ogrodzenie. Dziennikarze zauważyli ruch zasłony i natychmiast uruchomili aparaty. – Może damy im trochę popatrzeć?

Przesunął kawałek materiału, wsuwając za niego głowę, czym zwrócił na siebie całą uwagę. Bez namysłu pociągnął mnie za sobą, powodując, że teraz i moja twarz znalazła się w centrum

zainteresowania. Otoczył mnie nonszalancko ramieniem, jakby pozował do widokówki z wakacyjnego urlopu, szczerząc się od ucha do ucha.

– Oszalałeś! – pisnęłam, wyszarpując się z objęcia.

Zasunęłam okno w tempie przelatującej błyskawicy. Nasze sylwetki zostały już pewnie uwiecznione na kilkudziesięciu kadrach. Nie miałam wątpliwości, że za moment będę mogła poczytać o sobie w internecie.

– Teraz tym bardziej nie dadzą mi spokoju. – Wypuściłam powietrze, kręcąc głową z niedowierzaniem, że w takim położeniu Luke nadal jest skory do żartów. – Nagłówki będą krzyczeć, że dopiero zerwałeś zaręczyny, a już obściskujesz się z inną babą.

– Przecież powiedziałem im, że lecę do ciebie. Wszyscy o tym wiedzą.

Wzruszył ramionami, pokazując, że ma to gdzieś. Na powrót zamknął mnie w niedźwiedzim uścisku. Zadbał, bym nie miała żadnej szansy na wyswobodzenie się. Jego twarz znajdowała się tak blisko mojej, aż korciło, żeby znowu go pocałować.

– Nie chcę, żeby Gwendolyn to zobaczyła.

– Vivian – upomniał mnie surowym głosem. – Gwen to przeszłość. Już nie stoi między nami.

– Dałeś jej nadzieję. Teraz pewnie znienawidzi mnie jeszcze bardziej niż wcześniej.

– Dlaczego zawsze jej bronisz? Przecież traktowała cię jak śmiecia.

– To nie znaczy, że ja też muszę ją tak traktować – zauważyłam. – Wiesz, że zniszczyłeś jej przyszłość? Przez wiele lat miała wbijane do głowy, że zostanie królową. Nie zna innego życia, a teraz do końca swoich dni będzie na niej ciążyć miano porzuconej przez księcia.

Cieszyło mnie, że w tej chwili nie wykłóca się o to, czy mam rację, lecz słucha w spokoju tego, co mam do powiedzenia, analizując każde słowo. Mimo że był znany z upodobania do po-

dejmowania niedojrzałych i pochopnych decyzji, potrafiłam dostrzec w nim minimalne zmiany.

– Muszę z nią porozmawiać i przeprosić.

– Koniecznie!

Uniosłam dłoń i potarłam kciukiem okraszony kilkudniowym zarostem policzek. Jego piękne oczy błyszczały jak kiedyś, choć mogłam w nich ujrzeć znużenie i bezsilność na wszystko, co działo się dookoła.

– Czas dorosnąć, wasza wysokość.

– Nie chcę. – Wypuścił powietrze przez nos.

– Ale musisz. Nie uciekniesz od świata i obowiązków. Podejmuj świadome męskie decyzje. – Zaśmiałam się cicho. – Bo na tę chwilę twoje zachowanie zalatuje raczej bojaźliwą pizdą niż facetem z krwi i kości.

– Ej! – obruszył się, marszcząc brwi. Wyglądał jak obrażone, ale urocze dziecko, które nie dostało wymarzonego cukierka. – Twoja szczerość czasami mnie dobija.

– Nie zamierzam przepraszać za prawdę.

Odsunęłam się i wróciłam do łóżka, po czym rzuciłam się plecami na miękki materac. Podparłam się na łokciach, obserwując, jak wzrok chłopaka ponownie skupia się tylko na mnie.

– Mogłabyś być odrobinę milsza – zaczął się ze mną droczyć jak za starych, dobrych czasów. – W końcu rzuciłem dla ciebie Gwendolyn i przyleciałem do Stanów.

– Wcale nie musiałeś.

Podjęłam jego grę. Parsknęłam śmiechem i przewróciłam oczami.

– Musiałem. Przecież jestem w tobie zakochany. I to na zabój.

Wstrzymałam oddech. Był skrytą osobą i jeśli chodziło o uczucia, nie lubił się uzewnętrzniać. Bał się, że ludzie wykorzystają jego słabości i sprzedadzą je mediom, dystansował się i nie chciał nikomu zaufać. Zamykał się w bańce ostrożności i bezpieczeństwa, a teraz ponownie przekroczył swoją strefę komfortu – dla

mnie. Facet, który niegdyś nie stronił od przypadkowych znajomości i przygodnego seksu, przyznał się do tego, że się we mnie zakochał. To już nie był ten specyficzny rodzaj lubienia, o którym mówił w czasie wakacji na Ibizie. On był we mnie zakochany.

Lucas Robert III Hemsworth był we mnie zakochany.

– Nigdy wcześniej nie znałem tego uczucia – kontynuował, nie czekając na moją reakcję. Cały czas patrzył mi prosto w oczy. – Gdy dowiedziałem się, że wyjechałaś, miałem ochotę zamknąć się w swoim pokoju i nigdy z niego nie wychodzić. A mimo to pozowałem do zdjęć, obejmując dziewczynę, która nie była tobą, i uśmiechając się tak fałszywie jak jeszcze nigdy. Myślałem, że nie chcesz mnie już znać.

– Przecież to nie tak…

– Teraz już to wiem, ale wtedy… – Jego głos stał się drżący i niepewny. Coraz bardziej się przede mną otwierał, a to go wiele kosztowało. – Gdy dowiedziałem się, że moja matka maczała w tym palce i to ona stoi za twoją ucieczką z Londynu, miałem mętlik w głowie. Z jednej strony chciałem ją rozszarpać za to, co zrobiła, a z drugiej wiedziałem, że skoro się do mnie nie odezwałaś, to pewnie nic dla ciebie nie znaczyłem. Więc odpuściłem.

– A jednak stało się coś, co spowodowało, że zmieniłeś zdanie.

– Okazuje się, że długi jęzor Cilliana czasami ma swoje zalety.

– Chyba muszę mu postawić piwo – skwitowałam.

– Raczej całą beczkę – zawtórował, śmiejąc się tak głośno i szczerze, że moje serce z radości niemal wyskoczyło na wierzch.

Podszedł bliżej i klapnął na materac. Chwycił mnie za dłoń i zaczął z namysłem głaskać ją palcami. Zmarszczka na jego czole pogłębiła się, coś go trapiło.

– Nie musisz mówić na głos o tym, co do mnie czujesz – szepnął po chwili. – Zrozumiem, jeśli nie jesteś gotowa.

– Ktoś cię podmienił? Kim jesteś? – zażartowałam, próbując zamaskować nagłe zdenerwowanie.

– Wystarczy mi, że wiem.

Bez wahania po raz kolejny bezwstydnie się do niego przytuliłam, jakbym chciała mu tym gestem zrekompensować swoje niezdecydowanie. Jakaś niewidzialna siła stale powstrzymywała mnie przed tym, co powinnam w takiej chwili powiedzieć. Im bardziej on się otwierał, tym bardziej ja się zamykałam. Przerażało mnie to, a mimo wszystko nie potrafiłam nic z tym zrobić. To było silniejsze ode mnie.